MURZYNEK.



Z dodatkiem: kalendarzyka dla dzieci.

NAKŁADEM Sodalicji Św. Piotra Klawera
dla misyj afrykańskich.

Rok IX. 15 Czerwca 1921. Nr. 6.

Rocznie 12 zeszytów.

MURZYNEK, miesięcznik katolicki, ilustrowany, dla dzieci i młodzieży, wychodzi w języku polskim, francuskim, włoskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim i węgierskim.
Porto od 1—6 egz. Mp. 12.— rocznie; od 6—12 egz. Mp. 24.— rocznie itd.

SPIS RZECZY: W lesie. — Najświętsze Serce Jezusa w Tobie pokładam ufność moją. — Stałość małego Abisyńczyka. — Pogadanki. — Rozwiązanie łamigłówki. — Ilustracja: Młody Abisyńczyk.

Prenumeraty i ofiary przesyłać można pod następującemi adresami:
WARSZAWA: Sodalicja Klawerjańska, ul. Warecka 15, m7. — **KRAKÓW**: ul. św. Marka 25. — **POZNAŃ**: ul. Szymańskiego 6, I. — **KIELCE**: p. M. Kasperska, ul. Bazarowa 16m8. — **SIEDLCE**: p. Jan Sapiecha, ul. Warszawska 10. — **BYDGOSZCZ**: p. K. Roesmer, ul. Starofarna 6, I. — **WROCŁAW**: Hirschstr. 33. — **ZABRZE**: p. M. Ottka, Kronprinzenstr. 45. — **RZYM**: Sodalizio di S. Pietro Claver, Roma, (23) via dell'Olmata 16. — **AMERYKA** Sodality of St. Peter Claver 1219 Fullerton Bldg. Seventh and Pine Street **ST. LOUIS**, Mo.

Ofiary nadesłane

od 1. stycznia do 1. lutego 1921 z Warszawy,
od 26. stycznia do 26. lutego 1921 z Poznania.
Ofiary w markach polskich.

Liga dzieci: S. G. z Mogielnicy 53.—; Kowalski M. 20.—; Noiszewski S. 32.—; Szenfeld E. 13.—; Szenfeld Z. 20.—; Wieczorek S. 44.—; Dragan C. 41.—; Maliszewska J. 44.— Górska A. 37.—; Brodzka B. 8.—; Drusejko A. 47.—; Drusejko-Rusewicz 28.—; Drusejko S. 30.—; W. Ks. Kopański 200.—; Kulimska W. 45.—; Gontarczyk S. 53.—; Prus 20.—; Bortkiewiczówna 66.—; Mackiewicz M. 10.—; Ilczukówna I. 20.—; 5 rodzeństwa Pęskich 15.—; Berse 65.50; Węgliński 171.—; z Bielan od OO. Marjanów 183.—; Rak T. 33.—; Pawłowski 56.—; Rombel 70.—; Świderski J. 160.—; Wiernicka J. 145.—; SS. Felicjanki z Woli z prośbą o Błogosławieństwo dla swej licznej szkoły 593.—; z Rudy 147.—; Bukowski M. 137.—; Mirecka A. 100.—; Marczakówna 172.—; Siemionko K. z B. 108.—; Kowalski J. z Ł. 60.—; W. Ks. J. Osmelak 40.—; W. Ks. prefekt Kozłowski z R. 141.—; P. Chełmińska 41.—; Orzeszkówna H. 77.—; A. Tańska 40.—; Knijówna 50.—; panienki ze szkoły im. królowej Jadwigi 68.60; K. Polcyn 40.—; drobniejsze ofiary 151.70 i 7.— mn.



W LESIE.

Raz w pogodny letni czas,
Poszły sobie dzieci w las
Na poziomki i maliny,
Na borówki, ostrężyny.

Gdy już minął czas niemały,
A jagódek kosz już cały,
W cieniu dzieci posiadały
I tak sobie rozmawiały:

Za jagódki, gdy sprzedamy,
Ładny grosik otrzymamy;
Toż napełni się skarbonka,
Którą mamy dla „Murzynka“.

Stałość małego Abissyńczyka.

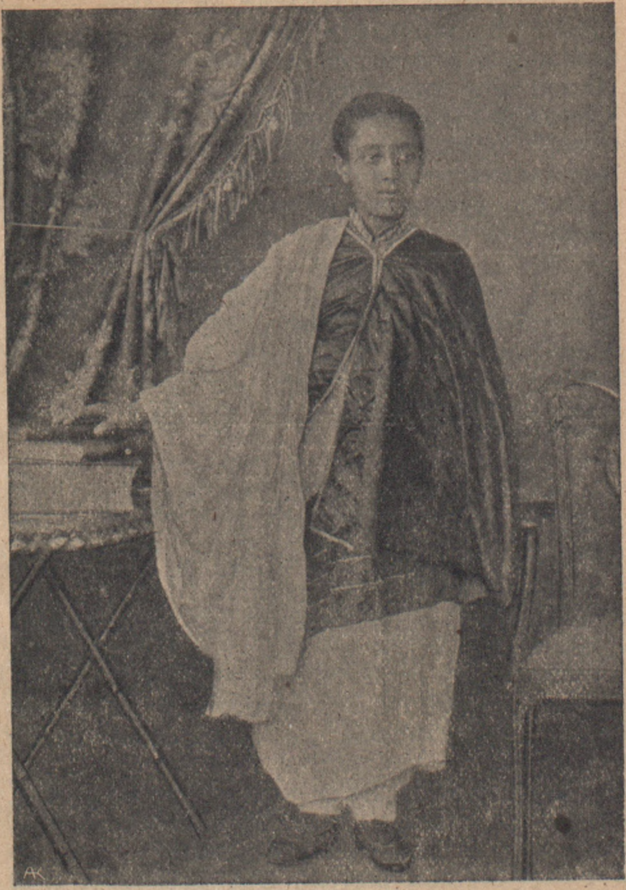
O. Paszalis, Kapucyn.

W Hararze, w Afryce mieszkał w pobliżu misji Abisyńczyk ze swoją rodziną. Miał on małego synka, który się nazywał Kassae. Ten,

17 5 21 - 48000

zaledwie chodzić umiejąc, wymykał się do domu misyjnego; wielką mu to bowiem radość sprawiało, gdy mógł z Seminarzystami modlić się i śpiewać w kaplicy. Gdy jednak powtarzał w domu modlitwy i pieśni słyszane, bywał karany przez ojca, nieprzyjaciela religji katolickiej. Misjonarze, nie wiedząc, że ojciec mu zabrania chodzić do nich, chętnie mu pozwalali, uczęszczać do kaplicy. Pewnego jednak wieczora, gdy w czasie wolnym od pracy, siedzieli przed domem, usłyszeli płacz i krzyki z domu Abissyńczyka pochodzące. Nasłuchując poznali głos małego Kassae, który żałośnie wołał: „Ojcze, ojcze, w Imię Chrystusa zlituj się nade mną!" Ojciec bowiem dowiedziawszy się, że znowu był u Misjonarzy, bił go bardzo. Misjonarze żałowali serdecznie chłopca i ubolewali nad jego losem, ale nie mogli nic innego uczynić jak modlić się. Kassae przychodził coraz rzadziej do Ojców, aż wreszcie całkiem przestał chodzić; Misjonarze myśleli, że umarł.

Pewnego razu Biskup, który także mieszkał w Hararze, postanowił pojechać do Bilalu, w towarzystwie jednego z Misjonarzy, by odwiedzić tamtejszych Ojców. Gdy przybyli do Bilalu, wybiegły na ich spotkanie dzieci i z wielką radością i uszanowaniem ucałowały nogi Biskupa i Misjonarza. Pomiędzy dziećmi znajdował się też mały Kassae, na którego widok uradował się Misjonarz serdecznie, myślał bowiem, że chłopiec już nie żyje. Pytali się ze zdziwieniem, jak się tu dostał, a on opowiadał, że ojciec jego wyjechał z Hararu i zamieszkał w Bilalu. Z początku ogromnie tęsknił Kassae do Misjonarzy, a gdy się dowiedział, że i w Bilalu jest misja, postanowił opuścić rodziców i uciec do Ojców. Rzeczywiście



Młody Abisyńczyk.

przybył jednego dnia do misji i błagał ze łzami: „Ojcze, pozwól mi tu zostać, ja pragnę przyjąć chrzest i być katolikiem!“ — „Aleś ty jeszcze bardzo mały! A ojciec ci pozwolił zostać z nami?“ „O nie, mój ojciec nie chce, żebym był katolikiem, a ja tak bardzo pragnę!“ — „Ja nie mogę ciebie w takim razie przyjąć, kochane dziecko, aż twoi rodzice się zgodzą.“

Odszedł smutny biedny chłopczyna. Nie śmiał prosić ojca o pozwolenie, bo przypomniał sobie, jak mu srogo zabraniał chodzić do Misjonarzy. Co miał począć? Poszedł znowu do O. Misjonarza i powtórzył swoją prośbę. Ale napróżno. I za trzecim razem nie wysłuchano jego błagań, bo, według prawa w tym kraju, nie wolno Misjonarzom przyjmować dzieci, gdy nie mają pozwolenia rodziców.

Biedny Kassae widząc, że bez zgody ojca nie zostanie przyjętym, poszedł do niego i rzekł: „Ojcze, już dawno i gorąco pragnę przyjąć wiarę katolicką. Tyś mi jednak zawsze tego wzbraniał. Biłeś mnie, gdym chodził do Misjonarzy, lecz oni nie chcą mnie przyjąć bez twego zezwolenia. Ojcze, ja jestem jeszcze mały i pod twoją władzą, możesz mnie bić i zamykać jeśli chcesz, ale ja nie mogę inaczej, ja pragnę zostać katolikiem.“ Ojciec zdumiał się na widok tej odwagi w dwunastoletnim chłopcu i przekonawszy się że Kassae trwa ciągle w swojem postanowieniu, udzielił mu wreszcie swego zezwolenia. Uszczęśliwiony, pobiegł Kassae do Misjonarzy, którzy go z równąż radością przyjęli. Oto jak wysoko cenił on to szczęście, o które tak odważnie i wytrwale walczył.

Najśw. Serce Jezusa w Tobie pokładam ufność moją.



Prawdziwe to zdarzenie i niedawno miało miejsce. W pewnej zbożnej rodzinie groziła jednemu z członków choroba umysłowa. Modlono się, proszono P. Boga o odwrócenie tego nieszczęścia, ale wszystko wydawało się napróżno. Siostra pani domu leżała również ciężko chora i modliła się i przyrzekała ofiary. Czytywała ona „Murzynka“ i postanowiła, jeśli P. Bóg uzdrowi daną osobę, wykupić z niewoli dziecko murzyńskie przez wdzięczność. Pomimo to stan chorego członka rodziny tak się pogorszył, że już, już miano go oddać do zakładu umysłowo chorych. — Cóż czyni nasza czytelniczka? Zamiast stracić nadzieję, daje przeciwnie, dowód wielkiej ufności w Bogu i, chociaż łaska pożądana zdawała się nie do osiągnięcia, składa z góry ofiarę na wykup niewolnika.

O cudzie miłosierdzia Bożego! Ufność tak wielka nie pozostała i na tym świecie bez nagrody.. Chory umysłowo, wyzdrowiał, mógł powrócić do domu i spełniać swoje obowiązki. — Jeszcze nikt z ludzi nie ufał napróżno Sercu Jezusowemu, a kto tę ufność łączy z ofiarami na chwałę Bożą, pobudza to Serce do jeszcze większej litości. Pamiętajmy o tem! *(St. K.)*

Jezu mój! Życie życia mego,
Wysłuchaj prośby korne dziecka Twego.
Tyś Ojcem moim — Tyś jest Matką, moją,
Ja dzieckiem Tojem — ja owieczką Twoją!

Pogadanki.

Dziś chcę trochę pomówić o afrykańskiej prasie. Słowo prasa oznacza tutaj to samo, co książki i pisma, które powstają dzięki drukarniom. Przed kilkunasty laty były książki dla murzynów rzeczą nieznaną. Nie było u nich ani szkół, ani nauczycieli i nie mieli pojęcia o czytaniu i pisaniu. Misjonarze przynieśli tym czarnym ludom nie tylko wiarę, ale też naukę i oświatę. Obecnie dużo murzynów a szczególniej dzieci, umie już czytać i pisać i żąda książek do czytania.

Ale niema tam żadnych księgarni, w którychby można było kupić potrzebne książki, a naszych książek murzynki czytać nie mogą, gdyż nie rozumieją naszego języka, dlatego książki muszą być drukowane w języku murzyńskim.

Gdy Misjonarze to spostrzegli, udali się do Generalnej Kierowniczki Sodalicji św. Piotra Klawera. Z drukarni tejże Sodalicji wyszło dla różnych misyj wiele książek w języku murzyńskim, mianowicie: katechizmy, historja św., śpiewniki, elementarze i tablice do czytania. Dla Misjonarzy drukowane były słowniki, przy pomocy których mogli się nauczyć języków afrykańskich.

Obecnie Misjonarze potrzebują tak wiele książek, że Gen. Kierowniczka Sodalicji, nie ma dostatecznych funduszów, ani dostatecznej liczby pracownic, aby wszystkim ich prośbom zadośćuczynić.

Bóg natchnął ją myślą, proszenia ludzi dobrej woli, by przyszli jej z pomocą w tej potrzebie; ma też nadzieję, że Bóg powoła dziewczynki, które poświęcą swe życie jako Misjonarki-Pomocnice, dla tej pracy. W tym celu założyła Związek Prasy afrykańskiej. Będąc na audjencji u Papieża, opowiedziała Generalna Kierowniczka

o tem nowem przedsięwzięciu, które Ojciec Św. zbadał i ucieszył się bardzo, nawet 5.000 lirów sam ofiarował a wszystkim ofiarodawcom, wspomagającym ten Związek datkami, udzielił nowych odpustów.

Może myślicie, że wspomagać go mogą tylko dorośli? że dzieci znacznej jałmużny dać nie są w stanie? To prawda, ale dzieci mogą o tem powiedzieć rodzicom. Ileż to razy dzieci były Apostołami swych rodziców. A zresztą dzieci nie są ciągle małe i młode — urosną i będą zajmowały stanowiska. Może niejedno ma już małą czytelnię, czy bibljoteczkę; może które Bóg powoła na służbę Swoją.

Gdy się jest Misjonarką Pomocnicą, należy prowadzić życie pobożne, jak prowadzą zakonnicy, zdala od rodziny, w ubóstwie, w czystości i posłuszeństwie. Nie trzeba jechać do Afryki, ale trzeba kochać Misjonarzy afrykańskich. Można wstąpić do Sodalicji w 18. roku życia, ale młode dzieweczki za pozwoleniem rodziców, od 14. roku są już przyjmowane, jeżeli pragną zostać Misjonarkami Pomocnicami.

Wymagane jest zdrowie, pokora, uległość, pilność, ofiarność i pewne wykształcenie. Jakiej nagrody mogą się spodziewać Misjonarki-Pomocnice? Zbawiciel sam powiedział: „Kto opuści dla Mnie ojca i matkę, stokroć tyle weźmie i żywot wieczny odzierży.“

Gdyby która z dziewczynek chciała wstąpić do Sodalicji, niech zwróci się z ufnością do Generalnej Kierowniczki hr. M. T. Ledóchowskiej, w Rzymie. (Roma [23] — Via dell' Olmata 16.)

Jezu mój drogi! prowadź Twoje dziecię,
Tobie posłuszną chcę być całe życie.
I z głębi serca wołać będę: Panie,
Niech się Twa święta wola ze mną stanie!

Cnotliwy chętnie traci to, co jest doczesnem, aby ratować co jest wiecznem.

(Św. Ambroż.)

						M						
					s	t	o					
				t	a	l	a	r				
			K	a	p	e	l	a	n			
		s	p	e	n	d	e	l	T.	J.		
	g	ł	ó	d	m	ó	r	o	s	p	a	
M.	T.	L	e	d	ó	c	h	o	w	s	k	a
	J	e	z	u	C	h	r	y	s	t	e	
		K	r	o	k	o	d	y	l	e		
			r	y	d	w	a	n	y			
				n	o	s	z	e				
					o	k	o					
						a						

Rozwiązanie łamigłówki podanej w „Murzynku“ majowym.

Redaktor odpowiedzialny: *M. T. Ledóchowska.*
W drukarni misyjnej N. M. P. Wspomożenia Wiernych

Skrzynka na listy.

Jedna z czytelniczek „Murzynka" pisze do nas: „Dostałam tego miesiąca 30 marek na bilet do teatru. Ale czytając „Murzynka" nie mogłabym spokojnie siedzieć w teatrze i oczy mieć zwrócone na przyjemne widowisko, gdy tyle dzieci murzyńskich jest w potrzebie i pomyślałam sobie, że lepiej zrobię, gdy te pieniądze na ten cel odeślę."

Miłemu Jarosławowi z L. bardzo dziękuje „Murzynek" za liścik. Będzie się starał o ciekawe wiadomości, ale mały wzrost jego nie od niego, lecz od braku papieru i wysokości opłaty zależy, która nie może być bardzo wysoką, gdyż pragnie, aby i uboższa dziatwa o jeszcze biedniejszych murzynkach czytała.

Annie D. Cieszy mię, że Ci się opowiadania w Kalendarzu misyjnym podobają, i że postanowiłaś modlić się za biednych murzynków. Zdobywaj członków dla „Ligi dzieci" i zbieraj składki miesięczne. Pracę dla misyj Bóg sowicie wynagrodzi!

Drogiej K. donosimy, że wolny egzemplarz „Murzynka" otrzymywać będą w roku bieżącym tylko ci zbieracze „Ligi dzieci", którzy złożą za rok conajmniej 50 Mp. — Na podarek chrzestny dla dziecka murzyńskiego potrzeba 25 franków; co dawniej równało się 25 kor., dziś musi być pomnożone przez 100. Lecz nie zrażajcie się tem, Drogie Dzieci, składajcie nadal swoje grosze na ten cel, choć nie zbierze się tak wiele, P. Jezus i tak cieszyć się będzie, gdyż za te pieniądze właśnie utrzymują Misjonarze dzieci w misjach w czasie przygotowania do chrztu św.

„Murzynek."

ODPUST ZUPEŁNY,

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji świętego Piotra Klawera, a więc i członkowie „Ligi dzieci dla Afryki."

29. czerwca w dzień Św. Apostołów Piotra i Pawła

1. lipca w uroczystość Przenajdr. Krwi Pana Jezusa.

Chleb św. Antoniego dla Afryki.



Św. Antoni, Cudotwórco, módl się za nami!

Co to oznacza? — Jest to jałmużna pieniężna, składana ku czci św. Antoniego dla murzynów afrykańskich, bądź to, jako poparcie prośby, z którą się zwracamy do Świętego, bądź też w dowód wdzięczności dla Niego za otrzymane za jego przyczyną dobrodziejstwa.

Jak powszechnie wiadomo, św. Antoni pomaga w szczególniejszy sposób w odnajdywaniu rzeczy zaginionych. Któż tego sam nie doświadczył? Udawajmyż się więc w potrzebach naszych z wielką ufnością do tego wielkiego cudotwórcy, a i my doznamy skutków Jego za nami wstawiennictwa. Spróbujmy przytem prośbę naszą poprzeć jakąś ofiarą z naszej strony, czyż ten podarek nie będzie Świętemu miłym? A po otrzymaniu łaski upragnionej, czyż nie zechcemy znowu dać dowodu wdzięczności, śpiesząc z pomocą Misjom? Ten przemożny Święty, którego wielkiem, choć nigdy niespełnionem pragnieniem, było pracować i umrzeć, jako Misjonarz-Męczennik, niezawodnie przyjmie z radością tę naszą, choćby najskromniejszą ofiarę.

Prośby o modlitwy, dziękczynienia i ofiary na Chleb św. Antoniego dla misyj afrykańskich przyjmuje Sodalicja św. Piotra Klawera. Adresy na 2. str. okładki.

W drukarni misyjnej Sodalicji Klawerjańskiej.